

Zupełnie Nowy Rok

Od początku, odkąd pojawił się na horyzoncie, nie pasował do ulicy. Zbliżał się do przystanku znacznie wolniej niż inni, siedl, chwiejąc się, prowokująco posuwał nogę za nogą. Widząc go z daleka, myślałam, że jest młody i całkiem nieźle ubrany.

Dopiero kiedy podszedł bliżej, zobaczyłam, że jego spodnie zwisają nie z powodu stylu, lecz z powodu nagłego schudnięcia albo zmiany właściciela. Mogły być po prostu wyjęte ze śmietnika, gdzie wepchnięto je prosto z luksusowej szafy. Teraz poplamione, związane sznurkiem wisiały na mężczyźnie o długich włosach związanych gumką. Włosy miał gęste i może piękne kiedyś, kiedy jeszcze rozplątywał je grzebieniem i mył przynajmniej raz w tygodniu. Teraz posiwiałe, splątane i brudne wyglądały jak zwiedły bukiet ziół.

Mężczyzna miał na sobie koszulę nieokreślonego koloru. Za taki nieokreślony kolor słono się płaci w luksusowych sklepach. Ktoś zadaje sobie wiele trudu, żeby w materiał z nutką jedwabiu wtknąć urok byle jakości. Majątek kosztuje taka koszula, która wygląda tak, jakby dopiero wróciła z włóczęgi. Wielcy koloryści zajmują się uzyskaniem takiej barwy, która wygląda, jakby była kiedyś jakimś kolorem, ale wyblakła od ocierania się o prawdziwe życie. Cenione jest też wysoko wrażenie ciemnych smug na koszuli – coś w rodzaju impresji potu i śladów mocnych wrażeń. Ale za koszulę tego człowieka nikt nie dalby ani grosza, mimo że spełniała wszystkie warunki. Brakuje nutki jedwabiu.

To samo z kurtką. Miała chronić przed zimnem, ale mężczyzna – jak przystało na znawcę markowych strojów – nie zapiał jej na guziki. Zwisiała swobodnie, otwarta, nie robiąc sobie nic z chłodu i zimy. Różnica między markową kurtką a tą była tylko taka, że ta nie mogła być zapięta – jedyny guzik zwisał na cieniutkiej nitce jak mleczny ząb.

Kiedy mężczyzna zbliżył się do przystanku, mogłam zobaczyć jego twarz. Musiał pić już od dawna, bo trudno było odgadnąć rysy ukryte pod opuchlizną, lewe oko miał przymknięte jakby w bolesnym skurczu, skórę gąbczastą i zaczerwienioną. A jednak była w nim jakaś klasa, jakiś ślad dawnego stylu, niezależności, może urody, zmarszczka od kpiącego uśmiechu, jakaś aura artysty. Kiedy zbliżył się do przystanku, myślałam, że przejdzie dalej, ale on przystanął, odwrócił się, postął chwilę i powoli usiadł na pobliskim murku. Być może pierwszy raz. I być może na zawsze.

Murki to drugie życie miast. Omijane jak siedliska choroby. Ludzie murków ze złamanymi nosami, wgniecionym czołem wyglądają jak źle ulepieni. Klócą się ze swoimi kobietami, chrypią na całą ulicę, dorywają się do siebie, odskakują, żyją wokół swojego mur-

ka mocno, intensywnie, walcząc o pół papierosa do utraty tchu.

Coraz częściej ich widzę. Nowe pokolenie ludzi murków. Mają długie włosy związane gumką jak zwiedły bukiet ziół.

Ten też zrezygnował z dalszej drogi. Patrzył beznamiętnie na przystanek, na psa blakającego się po ulicy, na staruszkę z pustymi słoikami w plastikowej torbie. Ożywił się tylko, kiedy w sam środek przystanku wpadła grupa młodych ludzi. Wszyscy mieli na sobie rogi jelenia i skakali na skakance, wprawiając w zdumienie cały przystanek. Flash mob – umawiają się przez internet, że zrobią coś idiotycznego, coś, co wprawi w zdumienie całą ulicę. Im dziwniej, tym lepiej. Poruszają tę stojącą wodę. Rozbijają kolorem. Złamiają konwencję ulicy.

Jestem za! Całym sercem jestem za! Mam nawet parę pomysłów: zbieramy się w umówionym miejscu i nagle... podbiegamy do staruszki z pustymi słoikami w plastikowej torbie! I pytamy, czy pomóc. Każdy do innej. Przecież wszędzie są. Ulica zbaranieje! Innego dnia wpadamy z torbą jedzenia dla blakącego się psa. Każdy do innego! Ulicę zatka! A potem nagle podbiegamy do murków i pytamy gościa z włosami jak zwiedłe zioła, czy może by wstał. Czasem pytanie wystarczy. Jaja będą! Ulica się przekreśli! Ludziom szczeka opadnie, bo czegoś takiego nie widzieli nigdy!

Takiego zakręconego roku w tak zakręconym kraju, gdzie łamie się konwencję ulicy, gdzie grupki zakręconych podchodzą do zagubionych, takiego 2004, jakiego świat nie widział, Wam życzę! •



Joanna
Szczepkowska